

Pozdrowienia błogosławieństwo

i



Drodzy Parafianie, kochani Rodzice i Dzieci, kochani nasi Chorzy.

Wszyscy Wierni i Poszukujący, po prostu wszyscy...

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam. Dzisiaj przeżywamy niezwykłą uroczystość, która jest początkiem naszego zbawienia ? Zwiastowanie Pańskie.

Przeżywamy tajemnicę wcielenia Syna Bożego, kiedy to Bóg staje się człowiekiem, pod sercem Matki Najświętszej: *On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego **przyjął ciało z Dziewicy Maryi, i stał się człowiekiem.***

Piszę te słowa z potrzeby serca. W tym czasie nasz kontakt jest utrudniony, ale wszyscy wyczuwamy jedność w Duchu Świętym, który nas łączy we wspólnej modlitwie i wzajemnej życzliwości, której rozmiary jedynie Bogu są znane.

W tym ważnym dniu, oprócz okolicznościowej refleksji, pragnę Wam przesłać słowa modlitwy i kapłańskiego błogosławieństwa:

Niech moc miłości Ducha Świętego, która była w sercu Maryi, i jest także w nas i w sercach naszych bliskich, zachowa nas od wszelkiej zarazy zła i grzechu, i od wszelkiej innej zarazy. Niech Duch Święty sprawi, by w naszym życiu wszystko było ?tak? dla Bożej woli, jak było w Niej.

Matko Najświętsza, ochraniaj nas, swoje dzieci, płaszczem tej Miłości, którą sama zostałeś ochroniona i ocalona, dla nas i dla naszego zbawienia. Przez Chrystusa Pana naszego.

Z serca Wam błogosławię, ***mocą Trójcy Świętej: Niech nam błogosławi, niech nas ochrania i strzeże, Bóg Ojciec wszechmogący, Jego Syn, Jezus Chrystus, i Duch Święty, który jest Miłością Obojga w naszych sercach. Amen. /tu: robimy znak krzyża/***

Zachęta

Kochani, bardzo Was proszę, niech słowami tego

błogosławieństwa posłuży się Ojciec lub Matka, lub ktoś inny, po Waszej wspólnej **Modlitwie na trudne chwile**, do odmawiania której Was zachęcam, zawsze o **DWUDZIESTEJ** *. Powtarzajmy to błogosławieństwo jak najczęściej, wiele razy w ciągu dnia, po modlitwie i po posiłku, przed zaśnięciem i po przebudzeniu. Pamiętajmy też o chorych i o osobach, które potrzebują naszej pomocy.

Moc wzywania imienia Bożego i Świętych

W tych dniach, w których tysiące razy wymawiana jest nazwa tego wirusa, potrzeba nam jeszcze bardziej, by na naszych ustach i w naszych sercach obecne było imię Pana Boga, by to imię było wymawiane i wzywane, **i uczczone**. W tym imieniu jest nasza nadzieja i nasze oparcie. Dlatego proszę Was, wymawiajcie jak najczęściej imię Boże, głośno i w ciszy serca, w każdej chwili, **zawsze ze czcią**, powtarzając słowa: **Jezu, ufam Tobie; Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham?** Powtarzajmy często słowa: **Panie, zmiłuj się nad nami. Chryste, zmiłuj się nad nami; Panie, Tyś naszą mocą i siłą, Tyś naszą nadzieją**. Chętnie odmawiajmy **Koronkę do Miłosierdzia Bożego**. Niech nikt nie mówi: **Jak trwoga, to do Boga**. Mówmy raczej: **Panie, nasz Boże Ojczy, zmiłuj się nad nami w każdym czasie, a zwłaszcza teraz**.

Wzywajmy z miłością imienia **Maryi, Matki Najświętszej i Świętych**. Powierzajmy się szczególnej opiece **Świętego Józefa**. Odmawiajmy często modlitwę **Anioł Pański**, a także **Pod Twoją obronę i Różaniec**. Wzywajmy **Świętego Judę Tadeusza i Świętego Rocha i Wszystkich Świętych**, zwłaszcza swoich **Patronów** oraz naszego **Świętego Anioła Stróża**. I proszę Was, uczmy i zachęcajmy do tego nasze dzieci i młodych, po prostu modląc się wspólnie z nimi, **razem**. Ten czas temu sprzyja, możemy wiele zrobić dla wzrostu naszej wiary i większej chwały Bożej, i czci Maryi. **I nie martwmy się, co będzie dalej, módlmy się, bo modlitwa daje nam pewność istnienia, i pozwala widzieć dalej, modlitwa niesie pokój naszym sercom i oddala lęk**.

Rozważanie

Tak, im dłużej to trwa, tym więcej myśli rodzi się w naszych umysłach i sercach. Bo jesteśmy jak kameduli, pozamykani w swoich domkach, pod Krakowem. Nasze domy stały się naszymi celami. Dzisiaj pojęcie Kościoła domowego stało się bardziej rzeczywiste. I to na pewno jest wielka łaska tego czasu. Być może wiele stracimy, ale na pewno możemy zyskać o wiele więcej, jeśli zawierzmy Panu Bogu do końca.

Wielkie wrażenie zrobiły na mnie słowa **Benedykta XVI**, który rozważając II Stację Drogi Krzyżowej (*Pan Jezus bierze Krzyż na swoje ramiona*), powiedział: **Chrystus przyjmuje swój krzyż, nasz krzyż, ciężar bycia człowiekiem**. Niezwykłe słowa (liczę, że Benedykt jeszcze nam coś ważnego powie na ten czas, bardzo na to liczę). Ale wróćmy do tej ważnej myśli: *Chrystus przyjmuje swój krzyż, nasz krzyż, ciężar bycia człowiekiem*. To jest niesamowite zdanie. Tak sobie myślę, że Panu Bogu jest łatwiej, łatwiej być Panem Bogiem niż człowiekiem. Bo w końcu Bóg wszystko może, wszystko wie, wszystko widzi i przewidzi. Nie przewidział tylko jednego, dając nam wolność, dając nam tak wiele, że aż za dużo, za wiele, dając nam wszystko, co miał. Ale nie można Mu tego mieć za złe, bo przecież niczego nam nie dał na złość, ale wszystko z wielkiej miłości, bo jest naszym Ojcem. Dał nam wszystko, może nawet przecenił nasze ludzkie możliwości, **dając nam wolność**, czyli wolną wolę. Bo chyba właśnie z tego, z naszej wolności, zrodził się ów *ciężar bycia człowiekiem*. Panu Bogu łatwiej być Bogiem, trudniej człowiekowi być człowiekiem. Bywa, że nasze człowieczeństwo i związane z nim wyzwania, okazują się ponad nasze siły. Jest pięknie Być człowiekiem, ale co raz doświadczamy ciężarów człowieczeństwa, np. teraz, w tym trudnym czasie, gdy zastanawiamy się, skąd to się wzięło (ten wirus), i gdy przeżywamy różne lęki i niepokoje, co to będzie? Co będzie z naszymi dziećmi, z nami samymi, z pracą, utrzymaniem domu? Było całkiem dobrze, a tu naraz wszystko się wali, w dodatku globalnie. Wszystko zostało podważone.

Więc jeśli Bóg naprawdę jest Miłością, to nawet Bogu nie jest łatwo, gdy na to wszystko patrzy, że Jego własnym dzieciom jest tak ciężko. Gdy widzi ciężar bycia człowiekiem, w różnych jego wymiarach (choroby, zarazy, ludzkie porażki, codzienne przeciwności, czasami ponad ludzkie siły... w domu, w rodzinie, w pracy). Dlatego Pan Bóg, nasz najlepszy Ojciec, posłał/poświęcił swojego umiłowanego Syna, Pana Jezusa, by Ten doświadczył na sobie całego ciężaru bycia człowiekiem. Bóg stał się człowiekiem, bo chciał się przekonać, na własnym ciele, że być człowiekiem, wśród ludzi, nie jest łatwo. Bóg Ojciec powiedział do swojego umiłowanego Syna: *Idź, posyłam Cię, sprawdź to?, znajdź jakiś sposób na uniesienie tego wielkiego ciężaru człowieczeństwa. Pomóż im, bo pokochałem ich ponad wszystko.* Pan Jezus był do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu (św. Paweł).

Kochani, piszę te słowa bynajmniej nie po to, byśmy na chwilę zapomnieli o tym, czym teraz żyjemy, co nas otacza?, ale byśmy zauważyli i uwierzyli kogo nam Bóg Ojciec posłał w osobie Pana Jezusa. Właśnie dzisiaj tę wielką tajemnicę przeżywamy. On jest Tym, który bierze na siebie cały ciężar naszego człowieczeństwa, do tego stopnia, że **sam pod nim upada (Bóg-człowiek)**, jakby chciał powiedzieć swemu Ojcu: *włożyłeś na ich ramiona za wiele, to jest ponad ludzkie siły, przesadziłeś.* Ale czy można przesadzić w miłości. Miłość w istocie jest wielką przesadą, bo jest miłością. Niektórzy wiedzą, o co chodzi. Bóg mówi: *Widzisz, ile potem jest w nich strachu, lęku, obaw, niepokoju.* To wszystko przerasta ich ludzkie możliwości. Jednak Bóg Ojciec, trochę zawstydzony swoją porażką, mówi do swego Syna: *pokaż im, gdzie mają patrzeć, gdzie jest ich pomoc, przecież jesteś moim umiłowanym Synem, Ty i Ja Jednym jesteście. Musimy im pomóc, bo któż im pomoże.* Jezus za każdym razem podnosi się, przywalony ciężarem człowieczeństwa, aż do tego momentu, gdy po swoim zmartwychwstaniu powie swoim zaleknionym uczniom: *Czemu tak bojaźliwi jesteście? pokój wam, to Ja jestem. Pokój wam!* Pan Jezus, żywy pośród nas, wnosi do naszego życia pokój, a nawet

pewność.

Bóg, tylko Bóg, może przywrócić pokój naszemu sercu.

Dzisiaj tak bardzo potrzeba nam właśnie tego pokoju, którego źródłem jest Pan Jezus żywy, zmartwychwstały. Właśnie teraz kiedy grozi nam widmo skromnych świąt wielkanocnych. Nie szkodzi, Pan Jezus nie jest widmem, ani święconką, jest najcudowniejszą Osobą, jaką mogliśmy w naszym życiu spotkać. **W tych dniach tak bardzo nam potrzeba żywej wiary w nieustanną obecność Pana Jezusa w Eucharystii i innych sakramentach.** Tak bardzo potrzeba nam teraz żywej wiary w moc Bożą i Bożą bliskość w osobie Pana Jezusa, gdy zaczynają nas przerażać statystyki lokalne, i te globalne. *Jam zwyciężył świat* ? mówi Pan Jezus. Ciężar człowieczeństwa jest ponad ludzkie siły, nawet Chrystus ? Syn Boży tego doświadczył. Ale dzięki temu, że Go znamy, że Go tak pokochaliśmy, że Mu tak zaufaliśmy, nic już nie jest ponad nasze siły. I takie zaufanie musimy w sobie codziennie odnawiać, budować, tam, w tych naszych domowych celach, aż ta zaraza w końcu przejdzie. Zamiany Boże są nigdy nie poznane do końca, ale zawsze ich źródłem jest miłość ku nam. Kiedyś, z przyszłości, na pewno lepiej zrozumiemy sens tego, w czym teraz zaledwie uczestniczymy.

Proszę, błagam, niech nikt nie mówi, że teraz Bóg nas karze. Nikt bardziej nas nie karze, niż my sami siebie. A Bóg posłał Pana Jezusa nie po to, by nas karać, ale by nas zbawić, by nam pomóc, by nas wyzwolić od złego. My zaledwie potrafimy się ratować, z różnym skutkiem, jedynie On może nas zbawić. To On bierze na siebie wszystkie ciężary naszego człowieczeństwa, którymi obciążyliśmy sami siebie, czasami przez swoją lekkomyślność, pychę i zapominanie o Bogu, przez życie tak jakby Boga wcale nie było. W tych trudnych i niepewnych dniach, kiedy budzą się w nas różne niepokoje, chciejmy się z Nim podzielić, a nawet oddać Jemu, włożyć na Jego barki, cały ciężar naszego człowieczeństwa. To jest najlepsze wyjście.

Eucharystia i wdzięczność.

Na koniec pragnę Wam szczerze i serdecznie podziękować za każdą modlitwę, za każde dobro. W tych trudnych dniach, wszystko co zwykłe, urasta do rangi heroizmu. Nie tylko heroiczna walka o zdrowie i życie zakażonych, ale także pozostanie w domu, pójdzie do sklepu, czy do kościoła. Nasze życie, nasza wiara zawsze rozpięta jest między heroizmem i obowiązkiem, między zwykłą powinnością i zaniedbaniem. Mnożą się obostrzenia związane z praktykowaniem wiary, wychodzeniem z domu, gromadzeniem się. Kościół nie jest tylko od powtarzania państwowych obostrzeń. Kościół ma duszę Pana Jezusa, który potrafi uleczyć człowieka ze wszelkich jego chorób i z wszelkiej zarazy i zamętu.

W naszym kościele codziennie sprawowana jest Msza święta, rano i wieczorem. Jak zawsze. W niedziele i w dni powszednie kościół jest otwarty. Pan Jezus pozostaje obecny pośród nas w Najświętszym Sakramencie *po wszystkie dni aż do skończenia świata*. Pozostaje z nami zwłaszcza w tych dniach, i bierze na siebie i ofiaruje Bogu Ojcu cały ciężar naszego człowieczeństwa, ciężar naszych przeżyć i naszych niepokojów.

Ostatnio często powtarzam, że Chrystus, który ofiaruje się w Eucharystii, dla naszego zbawienia, nie potrzebuje naszej obecności. Czy na Mszy świętej są dwie osoby, czy dwa tysiące, czy kapłan sprawuje Eucharystię zupełnie sam – to nie ma znaczenia. **Tajemnica ofiary zostaje spełniona dzięki niezależnej miłości Pana Jezusa do Boga Ojca, i do nas: On pierwszy nas umiłował.** Bo miłość Boga jest aż tak dalece niezależna! Pan Jezus kocha nas niezależnie od naszych zasług, nawet wbrew nasz zasługom, które zresztą sami znamy najlepiej.

Znaczenie naszej komunii z Bogiem.

Jednak nie jest bez znaczenia skala naszej **komunii**, w której jednoczymy się z ofiarą Pana Jezusa; gdzie nasze serce łączymy z sercem Pana Jezusa. Dlatego w tym miejscu pragnę gorąco podziękować tym wszystkim, którzy w ostatnich dniach

heroicznie pojawiali się i pojawiają w kościele. Mimo zakazów i obostrzeń; nie oskarżajmy ich, nie potępiajmy, że nas zarażą. Pan Jezus ofiarujący się w Eucharystii nas nie potrzebuje, ale **pragnie** naszej żywej komunii z Nim, z Jego ofiarą. Wiara, między heroizmem i obowiązkiem, powinnością i lekceważeniem. Ewangelia pełna jest zdarzeń, które przekraczają ludzkie kalkulacje.

Wiem, wielu z nas cierpi, z powodu fizycznej nieobecności na Mszy świętej w kościele, zwłaszcza w niedzielę. To cierpienie, jeśli jest rzeczywiste, też jest piękną komunią duchową z Chrystusem. Nasz kościół jest otwarty codziennie. Zapewniam, Pan Jezus nie jest zarażony, i nigdy nie będzie, dlatego nie bójmy się Go odwiedzać, nawet na minutkę. Komunia z Panem Jezusem jest ponad wszelkimi obostrzeniami. I można w niej żyć i trwać w każdej sytuacji życiowej, w domu i w kościele. Przy okazji ?wyskoku? z domu po chleb do sklepu, zdobądźmy się na odwagę, by oddać część Temu, który sam jest Chlebem i daje życie temu światu, i nam. Tak naprawdę wiara jest heroizmem, który czasami, dla dobra bliźnich, każe nam pozostać w domu, jak w celi kameduły. Jeśli wyskok z domu, po bułkę i serek, jest aktem heroizmu, to tym bardziej opłaca się zajrzeć do kościoła, do Pana Jezusa w tabernakulum. Stan najwyższego zagrożenia styka się ze stanem najwyższego ocalenia. Bez przesady, znam Was, znam Waszą wiarę, i miłość do Pana Jezusa. Trwajmy w tej niezaspokojonej komunii z Chrystusem, każdy jak może, jak chce, jak tego pragnie, **Trwajmy** cały ten czas.

Życzenia

Moi Drodzy, codziennie wsłuchujemy się w statystyki, w nowe obostrzenia, także ze strony Kościoła, który próbuje dotrzymać kroku wskazaniom szczerze zatroskanego o nas Państwa. Niech Bóg błogosławi we wszystkich poczynaniach, które teraz podejmują. Wspierajmy ich, jak tylko możemy, szczególnie modlitwą. Bądźmy roztropni. Bądźmy złączeni we wspólnej modlitwie, wspierajmy modlitwą tych, którzy teraz bardzo jej potrzebują: lekarzy, pielęgniarki, wolontariuszy. Nasze

wspomożenie w imieniu Pana.

Was wszystkich pozdrawiam, myślę o Was, i codziennie modłę się za Was, za Wasze Rodziny, polecam Bogu Wasze troski i niepokoje, jestem dumny z Waszej nadziei, którą nie przestajecie pokładać w Panu Bogu. Serdecznie Was pozdrawiam i polecam się również Waszej modlitwie.

I jeszcze raz, z całego serca wszystkim Wam błogosławię: **w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.** W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego ? 25 marca 2020. Bądźcie zdrowi i nie traćcie Ducha. Z Bogiem.

Wasz Ksiądz Proboszcz Piotr Pierończyk